

Gotowi na pokój na Ukrainie?



Czy Polska i jej establishment jest gotowa na pokój na Ukrainie, bez zwycięstwa wariantu maksymalistycznego, jakim jest przyjęty w 2022 roku dogmat o ostatecznym zwycięstwie Ukrainy i odbiciu przez nią nie tylko Donbasu, ale także Krymu, a może i podbiciu Rosji?

Nic na to nie wskazuje. O ile bowiem na Zachodzie coraz częściej pojawiają się głosy o konieczności zakończenia wojny i pogodzenia się Ukrainy ze stratami terytorialnymi, to w Polsce nikt nie odważy się nawet na ten temat dyskutować.

Tymczasem sygnałów „pokojoych” jest coraz więcej, od enuncjacji „Bilda”, po tak poważne tytuły, jak „Washington Post”, czy „Foreign Affairs”. W tym ostatnim **Richard Haas** (długoletni prezes renomowanego think tanku Council on Foreign Relations) i **Charles Kupchan** (profesor politologii na Uniwersytecie Georgetown) zaproponowali, aby pozostawić w mocy sformułowaną przez prezydenta Bidena zasadę, że pomoc Ukrainie będzie trwała „tak długo, jak trzeba”, lecz należy tę zasadę dookreślić czasowo. Mianowicie powinna ona obowiązywać do końca tego roku. Potem nastanie czas kiedy Stany Zjednoczone i Europa będą miały „dobry powód”, aby zaprzestać polityki symbolizowanej przez zdanie „tak długo, jak trzeba”. Co to oznacza? „Podtrzymanie istnienia Ukrainy jako suwerennej i bezpiecznej demokracji jest priorytetem, ale ten cel nie wymaga odzyskania przez ten kraj pełnej kontroli nad Krymem i Donbasem”. **Czyli mówiąc otwartym tekstem – trzeba zawrzeć pokój (zawieszenia broni), uznając rosyjskie zdobycze.**



Postaw kawę

Co na to Warszawa? Co na to inne kraje regionu? Jeden z wojskowych estońskich sformułował taką tezę: **„Są tylko dwa rozwiązania: albo wygra Ukraina, albo będzie III wojna światowa”**. To szaleńcze stanowisko pewnie podziela spora część zwolenników Ukrainy u nas, choć takie stwierdzenia oficjalnie nie padają. Panuje nadal tzw. urzędowy optymizm i wmawianie opinii publicznej, że klęska Ukrainy oznaczać będzie, że zostaniemy na pewno napadnięci przez Rosję, co jest chytrym zabiegiem propagandowym Kijowa mającym na celu podtrzymanie zachodniej polityki bezwarunkowego wsparcia militarnego i finansowego. Takie demagogiczne stwierdzenia często stosowane są przez polityków ukraińskich różnego szczebla jako szantaż (np. przy okazji protestu polskich przewoźników). Stosuje ten chwyt także upadająca administracja Joe Bidena, strasząca kraje flanki wschodniej NATO atakiem Rosji.

Nie ma w Europie kraju, który powinien być bardziej zainteresowany zakończeniem wojny, jak Polska, która w razie zaostrzenia sytuacji militarnej będzie jako pierwsza narażona na konsekwencje. To Polska właśnie powinna być jednym z pierwszych krajów domagających się zakończenia tej wojny, tak, jak robią to Węgrzy. U nas jednak żadna siła polityczna nie odważy się sformułować takiego postulatu, mimo że leży to w polskim interesie. Dlaczego? Bo nadal obowiązuje dogmat o „walce do końca” – to, że oznacza to „do ostatniego Ukraińca” – nikogo w Polsce raczej nie obchodzi. Co gorsza, jeśli już zginą ci „ostatni Ukraińcy”, wtedy, jak przekonuje w wywiadzie dla „Naszego Dziennika” Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego **Jacek Siewiera** – Polska w ciągu trzech lat będzie miała wojnę z Rosją. „Jeśli chcemy uniknąć wojny, to kraje NATO znajdujące się na wschodniej flance powinny przyjąć krótszy, 3-letni horyzont czasowy na przygotowanie się do konfrontacji. To czas, w którym na wschodniej flance musi

powstać potencjał będący jasnym sygnałem odstrasżającym przed agresją”. Nota bene to samo mówi **gen. Leon Komornicki**, który uchodzi wśród generałów w stanie spoczynku za realistę.

Czyli, mówiąc otwarcie, w Polsce nikt nie mówi o zasadniczej zmianie polityki Zachodu wobec Rosji w kierunku dialogu i stworzenia takiego systemu bezpieczeństwa, w którym wszystkie strony (Rosja i Zachód), będą czuć się bezpiecznie. Żeby do tego doprowadzić należy przede wszystkim **zakończyć marsz NATO na wschód**, jasno zadeklarować, że Ukraina będzie krajem neutralnym, skończyć z polityką nie kończących się sankcji i ożywić wszystkie instytucje mogące być płaszczyzną dialogu między Rosją a Europą (np. OBWE). Ktoś powie, ale przecież to niemożliwe? Jeśli tak, to przyzna, że rację cytowany już wojskowy estoński – alternatywą jest III wojna światowa.

[Jan Engelgard](#)



Postaw kawę

Syjonizm czy Soros?



Wiele państw i partii politycznych w Europie ma kłopot z oceną tego, co dzieje się na Bliskim Wschodzie. Z reguły można

wyróżnić trzy postawy. Pierwsza, to poparcie dla Palestyńczyków, potępienie Izraela i wstrzymywanie się z krytyką Hamasu.

Druga postawa, to poparcie dla Izraela i potępienie zbrodni Hamasu. I wreszcie trzecia postawa, to zachowanie neutralności i domaganie się wypełnienia wcześniejszych uzgodnień pokojowych, w tym utworzenia państw palestyńskiego.

Z tych trzech opcji Polska wybrała trzecią opcję i to wydaje się rozwiązaniem dla nas optymalnym. Polska zachowuje dobre relacje z Autonomią Palestyńską, nie przerwała udzielania jej pomocy finansowej, nie przeniosła ambasady do Jerozolimy, unika jednocześnie potępienia działań Izraela, choć apeluje o umiar i nie atakowanie celów cywilnych. Jeśli chodzi o postawy partii politycznych, to w zasadzie nie wypowiadają się one jednoznacznie na ten temat, za to mamy ostre podziały wśród różnych grup społecznych, celebrytów czy niektórych dziennikarzy. Z jednej strony groteskowe i bezkrytyczne poparcie dla Izraela wyrażają tacy ludzie, jak **Paweł Kowal** czy **Michał Kamiński**. Po drugiej stronie są organizacje i środowiska lewicowe udzielające całkowitego poparcia stronie palestyńskiej i uznające Izrael za państwo zbrodnicze i „faszystowskie”. Jak się wydaje przewagę ma ta druga strona, tak przynajmniej wygląda to na ulicy. Spotkania i wiece z poparciem dla Izraela były sztampowe i raczej mało liczne. Ciekawa sytuacja jest w tzw. Nowej Lewicy. Podczas gdy **Anna Maria Żukowska** poparła Izrael, pos. **Maciej Konieczny** sympatyzuje z Palestyńczykami.



Postaw kawę

A jakie zdanie miała i ma prawica, czy szerzej obóz narodowy? W Polsce bez wątpienia mamy do czynienia z tzw. spuścizną przeszłości, a jak wiadomo relacje polsko-żydowskie przed 1939

były złe, i nie dotyczyło to bynajmniej tylko obozu narodowego. Złe stosunki ze społecznością żydowską miał ruch ludowy, chadecki, potem także sanacja, a nawet PPS. Generalnie przeważał pogląd, że jednym rozsądnym rozwiązaniem jest masowa emigracja Żydów. Gdzie? Tu padały różne propozycje, ale od pewnego momentu było jasne, że może to być tylko Palestyna. **Stąd ruch syjonistyczny cieszył się na prawicy sympatią, a sanacja i częściowo obóz narodowy wspierał go czynnie.** Kalkulacja była prosta – żydowski ruch narodowy sprawi, że Żydzi utworzą państwo, do którego będą mogli emigrować, staną się narodem, który będzie wiedział co to jest patriotyzm, obowiązki wobec Ojczyzny itp. Kiedy rozmawiało się z dawnymi działaczami ONR (np. z **Zygmuntem Przetakiewiczem czy Witoldem W. Staniszkisem**), to przebiegała w nich wypowiedziach na ten temat sympatia do Izraela i do działaczy syjonistycznych, przed wojną np. do ruchu **Włodzimierza Żabotyńskiego**. Przetakiewicz w czasie wojny był zaprzyjaźniony z **Edwardem Tohari-Warszawskim**, działaczem syjonistycznym, z którym walczył w szeregach 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. 24 lipca 1944 roku obaj podpisałi wspólną deklarację, w której pisali:

„Ponowne zasiedlenie Polski przez Żydów nie byłoby pożądane ani dla Polaków, ani dla Żydów. Każdy sformowany naród dla swego życia i rozwoju potrzebuje własnego państwa, w którym swobodnie może rozwijać swoje instytucje narodowe. Na ziemiach polskich istnieć musi niepodległe państwo polskie, na historycznych ziemiach żydowskich w Palestynie – niepodległe państwo żydowskie.

Jest obowiązkiem moralnym Polaków w stosunku do Żydów, z którymi żyli przez tyle pokoleń w swym kraju, dopomóc im do utworzenia niepodległego państwa żydowskiego. Obowiązkiem moralnym Żydów jest dopomóc Polakom do odzyskania niepodległości kraju, w którym żyli i umierali ich ojcowie i bracia. Ci Żydzi, dawni mieszkańcy i obywatele kraju, którzy czasowo zechcą i będą zmuszeni pozostać w Polsce, pozostaną w

niej jako obywatele zaprzyjaźnionego państwa żydowskiego, na prawach przyjaznych cudzoziemców. Okres walki polsko-żydowskiej jest skończony. Teraz przed oboma narodami jest wspólna walka o ten sam cel: **zasadę niepodległych państw narodowych w świecie**. W interesie Polski leży istnienie niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie, w interesie Żydów istnienie niepodległego państwa polskiego”.

Kiedy w Polsce w 1968 roku potępiono syjonizm, ludzie tacy jak Przetakiewicz zdawali sobie sprawę, że nie o to chodzi. Kampania pod tymi hasłami była postrzegana jako okazja do pozbycia się z Polski licznych przedstawili najbardziej dogmatycznej części aparatu władzy, współodpowiedzialnego za zbrodnie lat 1948-1956. Nie chodziło zaś o to, by potępić samo istnienie państwa żydowskiego. Taką ocenę ci dawni działacze ONR zachowali do końca życia. Tymczasem dla lewicy termin „syjonizm” stał się pojęciem tak samo pejoratywnym, jak terminy „imperializm” czy „faszyzm”. I tak jest do dzisiaj.

Lewica na całym świecie jest z reguły antyizraelska. Z różnych powodów. Po pierwsze, Izrael to bliski sojusznik USA, więc to już wystarczy, po drugie, Izrael to państwo nacjonalistyczne, a tego lewica światowa także nie lubi, po trzecie uznaje się, że Izrael to państwo będące forpocztą obecnego Zachodu na Bliskim Wschodzie. Interesujące jest to, że Izraela nie lubi też część Żydów – są to ortodoksi (a raczej ich część), w ogóle odrzucający ideę państwa. Izraela nie lubi też liberalna lewica, symbolizowana np. przez **Georga Sorosa**. Jego antyizraelskie działania są dobrze znane.

Ostatnio wybuch skandal, kiedy, jak podały izraelskie gazety, „George Soros został zbesztany przez ambasadora Izraela przy ONZ za przekazywanie darowizn grupom popierającym Hamas”. I dalej: „Według niektórych informacji łącznie ponad 15 milionów dolarów trafiło do grup wspierających terrorystów. Darowizny George’a Sorosa dla organizacji, które dążą do zniszczenia państwa Izrael jako państwa żydowskiego, są haniebne. Niemniej jednak nie jestem tym zaskoczony” – powiedział **Gilad**

Erdoğan stacji Fox News. „Przez lata Soros wspierał organizacje, które próbowały izolować Izrael”. Jedną z takich organizacji jest BDS (Boycott, Divestment, and Sanctions campaign). Parlamenty Niemiec i Austrii zaklasyfikowały BDS jako ruch antysemitowski.

Nie mniejsze zamieszanie wywołały także wypowiedzi **Elona Muska**, który powiedział, że urodzony na Węgrzech Soros „przypomina mi Magneto”, komiksowego złoczyńcę, który występuje w serii X-Men Marvela. W kolejnym komentarzu Musk powiedział: „On chce erozji samej tkanki cywilizacji. Soros nienawidzi ludzkości”. Miał też jedną wypowiedź nieprzychylną w ogóle wobec Żydów. Kiedy niektórzy politycy izraelscy (w tym z izraelskiego MSZ) skrytykowali Muska, wziął go w obronę minister spraw zagranicznych **Eli Cohen**: „Nie będzie więcej takich tweedów” – powiedział Cohen w wywiadzie dla Channel 14, co jest rzadkim przypadkiem, gdy minister odrzuca oświadczenie własnego ministerstwa.

Amichai Chikli, członek prawicowej partii Likud premiera Benjamina Netanjahu i jeden ministrów jego rządu, także stanął w obronie Muska, mówiąc: „Jako izraelski minister, któremu powierzono zwalczanie antysemityzmu, chciałbym wyjaśnić, że rząd Izraela i zdecydowana większość obywateli Izraela postrzega Elona Muska jako niesamowitego przedsiębiorcę i wzór do naśladowania”. Krytyka Sorosa – który finansuje najbardziej wrogie organizacjom wobec narodu żydowskiego i państwa Izrael – „**nie jest antysemityzmem, wręcz przeciwnie!**” – napisał Chikli.

Z kolei „New York Post” podał niedawno, że George Soros, skrytykował swego czasu USA za wspieranie Izraela i nieuznawanie Hamasu po tym, jak przejął on kontrolę nad Strefą Gazy. W artykule opublikowanym w 2007 roku w „Financial Times” Soros skrytykował zaangażowanie administracji Busha w sprawę Izraela, wzywając USA i państwo żydowskie do współpracy z Hamasem. „Izrael, z silnym poparciem USA, odmówił uznania demokratycznie wybranego rządu Hamasu i wstrzymał wypłatę

milionów podatków zebranych przez Izraelczyków w jego imieniu” – napisał Soros, sugerując, że posunięcie to było błędem, który tylko pogorszył stosunki Izraela z Palestyńczykami.

Na tym tle lepiej zrozumieć stanowisko sporej części partii narodowych w Europie Zachodniej (nazywanej przez lewicowe media „skrajną prawicą”). Lider holenderskiej Partii Wolności PVV **Geert Wilders** od lat jest stronnikiem Izraela. Nie tak dawno wezwał do przeniesienia Palestyńczyków do Jordanii, co wywołało oburzenie w Ammanie i innych stolicach. Ale dlaczego? Z prostego powodu – Jordania ma złe doświadczenia z Palestyńczykami. Już raz doszło do krwawej wojny między nimi a Królestwem Jordanii (czarny Wrzesień 1970). Wtedy nie było jeszcze Hamasu. Dzisiaj jakakolwiek perspektywa emigracji Palestyńczyków do Jordanii czy do Egiptu budzi przerażenie tych państw. Jak podały niedawno agencje kilku przedstawicieli takich państwa jak Arabia Saudyjska czy Zjednoczone Emiraty Arabskie – sympatyzuje z operacją izraelską w Gazie i potępia Hamas. Pokazuje to jedno, jest coś co łączy takie państwa jak Arabia Saudyjska i Izrael – **tym czymś jest nacjonalizm i chęć zachowania państwa narodowego**. Wszelkie ideologie panarabskie czy panislamskie są dla stabilnych królestw, emiratów czy państw rządzonych przez wojsko – zagrożeniem egzystencjalnym. **Dla nich takim zagrożeniem nie jest Izrael, tylko ruch islamski.**

Wróćmy do Europy Zachodniej. Fakt sympatyzowania z Izraelem takich partii jak Partia Wolności Wildersa, czy Zjednoczenia Narodowego **Marine Le Pen**, wreszcie Wolnościowej Partii Austrii – ma obok ideowego, także jeden powód – w tych państwach mieszkają milionowe społeczności muzułmańskie, które są elementem je rozsądzającym od wewnątrz. Ogromna część Żydów mieszkających we Francji, Austrii czy Niemczech – przerzuca poparcie z tzw. partii systemowych na „skrajną prawicę”. Dzieje się tak przede wszystkim we Francji. W tej sytuacji nie jest żadną niespodzianką takie a nie inne jej stanowisko wobec Izraela, przy czym chodzi tu o Izrael rządzony przez

syjonistów a w mniejszym stopniu przez partie liberalne. Inny jest przypadek Węgier i partii **Viktora Orbana** Fidesz. Na Węgrzech nie ma licznej mniejszości muzułmańskiej, a mimo to Węgry są proizraelskie. Można przypuszczać, że Orbanowi chodzi o obronę idei państwa narodowego. Węgry za głównego wroga uznały już dawno Imperium Sorosa i całą ideologię, jaką ze sobą niesie. W tej wojnie z Sorosem syjonistyczny Izrael jest dla Budapesztu sojusznikiem.

Pamiętajmy też, że dla partii narodowych w Europie Zachodniej, nieraz bardzo różniących się od naszej prawicy, priorytetem jest zahamowanie masowej imigracji oraz wyzwolenie się z biurokratycznego uścisku Brukseli, która ewidentnie realizuje ostatnio agendę Georga Sorosa. Kwestia izraelska jest dla tych partii drugorzędna. Dlatego uważam wytykanie im „prosyjonizmu” czy ulegania jakimś „szatańskim planom Mossadu” – za motywowane wyłącznie skrajnymi poglądami lewicowymi. W walce z Brukselą lewica europejska wykazuje słabość, więc lepiej żeby przynajmniej nie przeszkadzała, jeśli już nie chce z narodową prawicą współpracować.

[Jan Engelgard](#)



Postaw kawę

Rośnie orszak męczenników



Wprawdzie pan marszałek Szymon Hołownia, który – ze względu na panującą pod jego przewodnictwem atmosferę w Sejmie już zdążył dorobić się przezwiska „Kotłownia” – odroczył posiedzenie Sejmu do 11 grudnia, kiedy to premier Mateusz Morawiecki ma przedstawić expose swego rządu tymczasowego, a następnie odbędzie się dintojra w postaci odmowy udzielenia mu votum zaufania – ale się nie nudzimy, bo jak nie Volksdeutsche Partei, to komisja do zbadania ruskich wpływów w naszej – pożał się Boże! – polityce, jak nie komisja, to Kukuniek – i tak aż do ostatecznego zwycięstwa, to znaczy – do pojawienia się rządu Donalda Tuska. Wiele wskazuje na to, że ten rząd objawić się może w całej straszliwej postaci 13 grudnia, co nawiązywałoby, a zarazem wypełniało pewną tradycję. Jak wiadomo, 13 grudnia 1981 roku generał Jaruzelski ogłosił stan wojenny, w ramach którego administrująca Polską polskojęzyczna wspólnota rozbójnicza podjęła próbę zdławienia siłą niepodległościowych aspiracji historycznego narodu polskiego. 13 grudnia 2007 roku Donald Tusk i jego minister spraw zagranicznych w osobie Księcia-Małżonka Radosława Sikorskiego, bez czytania podpisali traktat lizboński, który amputował Polsce ogromny – w dodatku nikt dokładnie nie wie, jaki – kawał suwerenności politycznej – no a teraz – rząd pod egidą Volksdeutsche Partei. Rzymianie mawiali, że omne trinum perfectum, co się wykłada, że wszystko, co potrójne, jest doskonałe, więc gdyby wspomniany rząd objawił się w straszliwej postaci właśnie 13 grudnia, to nowej, świeckiej tradycji stałoby się zadość.



Postaw kawę

Jak tam będzie, tak tam będzie, ale i bez tego wcale się nie nudzimy. Oto po ekspresowym uchwaleniu ustawy o finansowaniu przez państwo zapładniania w szklance, w Sejmie pojawiła się kolejna, nie cierpiąca zwłoki ustawa. Teoretycznie dotyczyła ona stabilizacji cen energii, ale okazało się, że to był tylko pretekst, bo tak naprawdę chodziło o coś całkiem innego. Zaczniemy jednak od Adama i Ewy. Oto wkrótce po październikowych wyborach Nasza Złociutka Pani Urszula von der Layen, cała w skowronkach zakomunikowała, że na powitanie zwycięstwa demokracji Polska dostanie 5 mld euro zaliczki. Tak się akurat złożyło, że ta informacja zbiegła się w czasie z hiobowymi wieściami, jakoby niemiecki koncern Siemens miał 4 mld euro manka. Nikt by może nie dopatrzył się związku między tymi wydarzeniami, gdyby nie to, że Wielce Czcigodna Paulina Hening-Kłoska, kiedyś w Nowoczesnej, a obecnie – z Trzeciej Drogi, wniosła do Sejmu projekt wspomnianej ustawy, w której pilni czytelnicy dopatrzyli się, że nie tyle chodzi o stabilizację cen energii, tylko o to, by Polska kupiła od koncernu Siemens wiatraki za 5 mld euro, które można by stawiać nawet w odległości 300 m od zabudowań i w dodatku wyłączać grunty pod ich instalowanie, ponieważ postawienie takiego wiatraka zostało tam uznane za „*inwestycję publiczną*”, taką samą, jak np. autostrada. Wybuchł klangor, w następstwie którego Trzecia Droga przerzucała się z Volksdeutsche Partei projektem tej ustawy, niczym gorącym kartoflem – że to nie ich pomysł. A w takim razie – czyj? Mimo, iż pojawiły się wzruszające wątpliwości, czy Wielce Czcigodna Paulina Hening-Kłoska byłaby w stanie napisać taką ustawę – a zresztą każdą inną też – to pytanie to początkowo zawisło w powietrzu bez odpowiedzi. Wreszcie Wielce Czcigodna Paulina Hening-Kłoska wydusiła z siebie, że te 300 metrów to ona sama wymyśliła, ale ponieważ mleko się rozlało, to pojawiły się skrzydlate wieści, że chyba nie zostanie ona „*ministra*” do spraw klimatu w

rzędzie pod egidą Volksdeutsche Partei, a sama ustawa – chociaż podobno z jej uchwaleniem nie można było czekać ani chwili dłużej – ma zostać „wycofana”. W tej sytuacji nie od rzeczy będzie przypomnienie opowieści pana Pawła Piskorskiego z KL-D, jak ta partia, której przewodził m.in. Donald Tusk, była finansowo futrowana przez Niemców. Tedy obóz „dobrej zmiany”, którego funkcjonariusze właśnie mają być już wkrótce tarzani w smole i pierzu przez sejmowe komisje śledcze: do spraw „wyborów kopertowych”, afery wizowej i „Pegasusa”, domagają się powołania kolejnej – właśnie w sprawie „afery wiatrakowej”. Jak już się tarzać, to się tarzać ponad podziałami!

W tak zwanym międzyczasie większość sejmowa rozgoniła komisję do badania ruskich wpływów w naszej – pożał się Boże! – polityce pod przewodnictwem pana doktora Cenckiewicza, która zdążyła jeszcze złożyć pocałunek śmierci w postaci „raportu częściowego”, z którego wynika, że Donald Tusk, Książę-Małżonek, Bogdan Klich, Tomasz Siemoniak i jeszcze inni mężycowie stanu drobniejszego płazu, powinni dostać szlaban na piastowanie funkcji publicznych. Zostało to potraktowane wzruszeniem ramion, bo chociaż w pierwotnej wersji ustawy ta komisja wyposażona została w taką sankcję, to na skutek pomruków z czeluści Unii Europejskiej, wystraszony pan prezydent Duda wyrwał jej ten jadowity ząb. Wygląda jednak na to, że Donald Tusk i jego komanda już wkrótce powoła „swoją” komisję, która nieubłagany palcem wskaże winowajców – ale oczywiście już całkiem innych. Wprawdzie i ta komisja żadną sankcją nie będzie dysponowała, mimo to jednak sam fakt jej istnienia najwyraźniej musi budzić jaskółczy niepokój w Judenracie „Gazety Wyborczej”, bo jużci – pan redaktor Michnik bywał w Klubie Wałdajskim, gdzie zimny ruski czekista Putin karmił i poił swoich gości, którzy rewanżowali mu się swoimi złotymi myślami.

Tymczasem Kukuniek, który właśnie w Strasburgu wygrał – tym razem nie w totolotka, jak to bywało za pierwszej komuny – 30

tys. euro za męczeństwo w służbie praworządności, szykuje się do kolejnego męczeństwa dla Polski. Chodzi o to, że znienawidzony IPN, przed którym Kukuniek zeznawał w charakterze pokrzywdzonego, doszedł do wniosku, że jego zeznania w sprawie podpisów na zobowiązaniu do współpracy, ręcznych donosach i co najmniej 50 pokwitowaniach pieniężnych dla SB, nie były szczere, to znaczy – że kłamał mówiąc, iż to nie jego podpisy, ani donosy. Prokuratura zaangażowała sztab specjalistów z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, którzy – porównując podpisy i pismo na dokumentach przekazanych IPN-owi przez panią Marię Kiszczakową i dokumenty podpisane przez prezydenta Lecha Wałęsę, „kategorycznie” orzekli, iż wszystkie podpisy zarówno na zobowiązaniu do współpracy z SB, jak i na pokwitowaniach pieniężnych oraz na ręcznie pisanych doniesieniach są autentyczne. W tej sytuacji Kukuńkowi grozi proces o fałszywe zeznania. Czy jednak pod rządami Volksdeutsche Partei, która będzie walczyć o przywrócenie praworządności do niego dojdzie – to całkiem inna sprawa. Toteż Kukuniek swoim zwyczajem oczywiście wszystkiemu zaprzecza, domagając się przy okazji likwidacji złowrogiego IPN (*„Ach, pójdę aż do piekła, byleby moją zbrodnię wieczysta noc powlekła”* – wołała Pani, która zabiła Pana w balladzie Adama Mickiewicza *„Lilie”*), ale na wszelki wypadek, gdyby jednak coś poszło nie tak, deklaruje, że jak będzie trzeba, to pójdzie do więzienia i w ten sposób poświęci się dla Polski.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Historia Denisa Sziszowa



Żywa legenda rosyjskich spadochroniarzy, bohater wojenny, pułkownik Denis Sziszow awansował do stopnia generała lejtnanta.

Nowoawansowany generał Denis Sziszow to postać nietuzinkowa w rosyjskiej armii. Urodził się w roku 1980 w rodzinie wojskowego na Litwie (wówczas ZSRR). Kształcił się na choreografa, jednak ostatecznie poszedł szlakiem ojca i ukończył słynną Akademię Wojsk Powietrzno-Desantowych w Riazaniu, którą ukończył w 2003 roku.

W 2008 jako dowódca batalionu, w stopniu kapitana, w 104 Gwardyjskim Pułku Desantowo Szturmowym walczył w Osetii podczas wojny w Gruzji w ramach operacji „Przymuszenie Gruzji do pokoju”. W 2019 Denis Sziszow został dowódcą 11 Samodzielnej Gwardyjskiej Brygady Desantowo Szturmowej na czele której wyruszył 24 lutego 2022 na wojnę o Ukrainę.



Postaw kawę

Idąc w szpicy rosyjskiego zgrupowania „V” nacierającego z Krymu, brawurowym rajdem na tyłach przeciwnika, wraz z dowodzonym przez siebie oddziałem zdobył wielką zaporę i elektrownie wodną na Dnieprze w Nowej Kachowce oraz strategicznie ważny most. 25-26 lutego 2022 będąc w pełnym okrążeniu utrzymał przeprawę i przyczółek do czasu podejścia

głównych sił rosyjskich, które po przejściu przez zdobytą przeprawę mostową rozwinęły natarcie na prawym brzegu Dniepru .

Batalionowa grupa taktyczna rosyjskich spadochroniarzy płk. Sziszowa przez dwa dni odparła 7 ataków przeważających zmechanizowanych sił ukraińskich próbujących kontruderzeniem zlikwidować rosyjski przyczółek. Uzbrojeni tylko w lekką broń rosyjscy spadochroniarze, w bohaterskiej obronie zniszczyli przeszło 20 pancernych pojazdów przeciwnika. Sziszow w boju został ranny w głowę, a jego szef sztabu zginął, gdy ukraińska artyleria poraziła punkt dowodzenia spadochroniarzy. Za w/w zasługi Denis Sziszow odznaczony został najwyższym odznaczeniem gwiazda Bohatera Rosji.

Po powrocie do zdrowia, generał Michał Tieplinski dowodzący Wojskami Powietrzno-Desantowymi, powierzył mu dowodzenie doborowej jednostki – 76 Gwardyjskiej Dywizji Desantowo Szturmowej z Pskowa. Na czele tej dywizji (straży pożarnej rosyjskiej armii), walczył w lasach pod Kremienną zatrzymując ukraińskie jesienne natarcie, po załamaniu się frontu i panicznym odwrocie zagrożonych okrążeniem jednostek 1 Armii Pancernej Gwardii.

W lipcu 2023, w obliczu zagrożenia przełamania frontu przez jednostki armii ukraińskiej na tzw. tokamcko-oriechowskim odcinku frontu (Zaporoże), dywizja pułkownika Sziszowa została tam przerzucona dla wsparcia wykrwawionych, heroicznie walczących jednostek 58 Armii Ogólnowojskowej i 810 Gwardyjskiej Brygady Piechoty Morskiej. Z postawionego zadania, podkomendni pułkownika Sziszowa wywiązali się na medal, wielokrotnie kontratakując ukraińskie jednostki z 10 Korpusu i Grupy „Marun”, zadając im ciężkie straty. 76 Gwardyjska Dywizja Powietrzno Szturmowa pułkownika Sziszowa wniosła wkład w zatrzymanie ukraińskiego natarcia na oriechowsko tokmackim kierunku operacyjnym i tym samym do fiaska wielkiej ukraińskiej letniej ofensywy.

6 grudnia 2023 zwierzchnik sił zbrojnych i głównodowodzący armią rosyjską Prezydent Władimir Putin, awansował Denisa Sziszowa na stopień generała lejtnanta. W rosyjskiej kulturze masowej, Denis Sziszow, „Bohater Rosji”, jest obecny w rosyjskich przekazach propagandowych, malowany na muralach szkół i jednostek wojskowych itd. Każda wojna ma swoich bohaterów i generał Denis Sziszow niewątpliwie na trwałe wpisał się do annałów historii rosyjskich Wojsk Powietrzno-Desantowych, jak i całej rosyjskiej armii.

[Krzysztof Podgórski](#)



Postaw kawę

Koniec ukraińskiej awantury?



Wygląda na to, że moje przypuszczenia w sprawie losów wojny na Ukrainie zaczynają się sprawdzać. Przypomnę, że od samego początku twierdziłem, że Stany Zjednoczone, które zachęciły prezydenta Zełeńskiego do odrzucenia porozumień mińskich z roku 2014 i 2015, postanowiły wydać Rosji wojnę do ostatniego Ukraińca. Wypsnęło się to sekretarzowi obrony Lloydowi Austinowi, który podczas rytualnej pielgrzymki do Kijowa powiedział, że celem tej wojny jest “osłabienie Rosji”.

Czy Rosja została na skutek tej wojny osłabiona? Prawdopodobnie tak, bo ugrzęzła na Ukrainie podobnie, jak Stany Zjednoczone ugrzęzły w Wietnamie, gdzie wojowały przeciw nie z Wietnamem, bo z nim poradziłyby sobie w miesiąc – tylko z całym Układem Warszawskim i Chinami na dodatek. Jak pamiętamy, wybory prezydenckie w USA w roku 1968 wygrał Ryszard Nixon tak naprawdę tylko dlatego, że obiecał, iż tę wojnę zakończy – co rzeczywiście zrobił, odwiedzając w tym celu Pekin.

W odróżnieniu od rozmaitych ukraińskich narwańców, którzy upajali się własnymi fantasmagoriami, jak to “zdemilitaryzują” europejską część Rosji – Amerykanom takie pomysły nawet nie przychodziły do głowy. Najwyraźniej zdawali sobie sprawę, że gdyby Rosja rzeczywiście się rozpadła, to Syberii nie zagospodarowaliby ani Jakuci, ani Czukcze, ani Samojedzi, tylko Chińczycy, których USA prawdopodobnie już nie mogłyby stamtąd usunąć. I co dalej? Ponieważ na to pytanie nikt nie może udzielić odpowiedzi, to USA – owszem – chciałyby “osłabić Rosję”, ale nie za bardzo.



Postaw kawę

Pewne światło na tę sprawę rzucił sekretarz generalny NATO p. [Stoltenberg](#), który wyraził obawę, by ta wojna “nie wymknęła się spod kontroli” Wynika z tego, że przez cały czas znajdowała się pod kontrolą i to w dodatku – z obydwu stron, to znaczy – z amerykańskiej i rosyjskiej. Amerykanie nie dostarczali Ukraińcom broni dalekiego zasięgu, przy pomocy której mogliby atakować Rosję, a z kolei Rosja powstrzymywała się i nadal powstrzymuje, przed niszczeniem np. ukraińskiej infrastruktury kolejowej. Co więcej – wycofała się chyba z niszczenia infrastruktury energetycznej, którą w swoim czasie zdewastował generał Surowikin.

O ile jednak USA i cały Sojusz Atlantycki wspierał Ukrainę dostawami broni i amunicji, o tyle nie był w stanie uzupełniać ubytków w tak zwanej "sile żywej", której część (co najmniej 500 tys.) wyginęła w walkach, część wskutek obrażeń, np. utraty rąk, czy nóg, nie jest już zdolna do walki, no a pozostała część młodych ludzi w znacznym stopniu czmychnęła za granicę. W tym ostatnim przypadku – korzystając z fikcyjnych zwolnień od służby wojskowej, wystawianych za łapówki przez tamtejsze wojskowe komendy uzupełnień, albo nawet nie zadając sobie takiej fatygi.

W rezultacie zapowiadana z wielkim przytupem ukraińska kontrofensywa okazała się niewypałem z uwagi na to, że upojeni niepowodzeniem rosyjskiego Blitzkriegu Ukraińcy, przez 8 miesięcy się radowali, pozwalając rosyjskiemu wojsku urządzić chronioną polami minowymi i umocnieniami polowymi, głęboko urzutowaną (na 30-50 km w głąb) obronę zajętych i włączonych do Federacji Rosyjskiej 4 ukraińskich obwodów: ługańskiego, donieckiego, zaporoskiego i chersońskiego.

Przypomnijmy, że odrzucone przez Ukrainę porozumienia mińskie przewidywały tylko ustanowienie autonomii w obwodzie ługańskim i donieckim, które jednak miały pozostać w granicach Ukrainy.

Toteż kiedy okazało się, że ukraińska kontrofensywa spaliła na panewce (przez pół roku udało się ukraińskim wojskom posunąć na 19 km i na blisko 1000-kilometrowym froncie zająć obszar ok. 130 kilometrów kwadratowych, każdy zrozumiał, że żadnego przełomu w tej wojnie nie będzie. W dodatku władze ukraińskie w lipcu br. lekkomyślnie się pochwaliły, że Ukraina uzyskała rekordowy poziom rezerw walutowych.

W tej sytuacji, gdy czołowi faworyci Partii Republikańskiej w przyszłorocznych wyborach prezydenckich w USA odgrają się, że zakończą ukraińską awanturę, podobnie jak Nixon obiecał zakończyć wojnę w Wietnamie, musiała dostroić się do tego również administracja prezydenta Józia Bidena, który najwyraźniej postanowił służyć Ameryce i światu do upadłego.

Ogłosiła, że – po pierwsze – wysyła na Ukrainę komisję celem zbadania co się naprawdę stało ze 140 mld dolarów amerykańskiej pomocy, a po drugie – Departament Stanu nakazał Ukraińcom przeprowadzić antykorupcyjną kurację przeczyszczającą całego państwa, bo jak nie, to USA wstrzymają pomoc.

Ponieważ wykorzenienie korupcji na Ukrainie wydaje się zamierzeniem jeszcze trudniejszym od uprzątnięcia stajni Augiasza, widać było, że administracja prezydenta Bidena poszukuje pretekstu, by się z tej awantury ukraińskiej wyplatać – ale metodą Kukuńka. Pan Paweł Pitera, mąż pani Julii, twierdził, że Kukuniek przez całe życie miał jeden problem – jak wynieść za bramę puszkę farby, żeby w razie czego podejrzenie padło na portiera. Raz to jest puszka, innym razem – cała Polska – ale mechanizm jest taki sam.

Toteż, niezależnie od dwóch wspomnianych pretekstów, prezydent Józio Biden chwycił się trzeciego, który wydaje się strzałem w dziesiątkę. Chodzi o to, że kongresmani republikańscy domagają się od prezydenta cięć budżetowych i dodatkowych środków na ochronę granicy amerykańsko-meksykańskiej przez migrantami.

Jeśli administracja nie zgodzi się ani na jedno, ani na drugie – nie chcą uchwalić budżetu na rok 2024. Już we wrześniu w związku z tym Ameryce zagroziła niewypłacalność – ale Izba Reprezentantów w ostatniej chwili uchwaliła budżet tymczasowy na 45 dni – w którym jednak nie znalazła się pozycja o pomocy dla Ukrainy.

45 dni minęło i sytuacja znowu się powtórzyła, więc Izba Reprezentantów znowu przyjęła budżet tymczasowy do stycznia przyszłego roku – ale tam też nie ma środków na pomoc dla Ukrainy. A dotychczasowa forsa właśnie się skończyła. Na domiar złego – ponieważ prezydent Józio Biden zaparł się w sprawie warunków stawianych przez Republikanów i nie chce ustąpić ani na jotę – 6 grudnia Senat USA odrzucił pomysł pakietu pomocowego na ponad 100 mld dolarów, z którego Ukraina

miałaby dostać prawie 70 mld.

Prezydent Biden oficjalnie jest załamany, ale jestem pewien, że kiedy nikt nie widzi, to zaciera ręce z radości, że już niczego Ukraińcom nie da – ale nie ze swojej winy, tylko z winy złych Republikanów. *“Taka, panie, kombinacja”* – jak mawiał Antoni Lange.

A jeśli Ameryka niczego Ukraińcom nie da, to nie ma rady – musi nastąpić zamrożenie konfliktu, Bóg wie na jak długo – bo prezydent Zełeński zaklina się, że z Putinem rozmawiać nie będzie. Możliwe jednak, że ktoś mu podstawí nogę, bo z Ukrainy dobiegają coraz wyraźniejsze pomruki niezadowolenia – również z kół wojskowych, no a wtedy może nawet odbędą się rozmowy z Rosją, które Wiktor Orban chciałby zorganizować w Budapeszcie.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Więzienie za prawdę o eliksirze



Tydzień temu pisałem o zbrodniczej organizacji WHO, która czyni coraz bardziej gwałtowne ruchy, aby jak najszybciej podporządkować sobie tzw. służbę zdrowia w 194 państwach. To zresztą wszystko eufemizmy, bo nie chodzi o wpływy, czy silniejszą pozycję, ale wprost o UBEZWŁASNOWIENIE tego, co jeszcze z rzeczywistą ochroną zdrowia ma cokolwiek wspólnego. U nas, niestety, jest to coraz luźniejszy związek. Będzie gorzej, kiedy dojdą do władzy wyznawcy covidiańskiej religii, którzy próbę swojej wizji świata dali już w poprzedniej kadencji Sejmu wrzeszcząc, że przeciwników udziału w eksperymencie medycznym trzeba izolować, a w przypadku zakażenia najmodniejszym od 4 lat wirusem, powinni płacić za świadczenia medyczne... Pamiętacie ten skowyt z mównicy sejmowej, zwłaszcza posłanek lewicy, ale przecież nie tylko?



Postaw kawę

Pan płaci, pani płaci...

Społeczeństwo płaci! Można by sparafrazować fragment dialogu ze znanej komedii. Prawda jest taka, że tutaj nie mamy do czynienia z żadnym śmiesznym filmem. Rzecz jasna, to byłoby nawet komiczne, gdyby nie dotyczyło bezpośrednio życia milionów Polaków. A właśnie zabierają się za wdrożenie tego całego syfu od nowa. Jeżeli nie wierzysz, przeczytaj ponownie tekst komendanta Roberta Szycy, który zamieściłem na początku poprzedniego artykułu. Zabrakło w nim jednej ważnej informacji, a mianowicie przelicznika. Otóż, jak ujawnił chorąży Aleksander Siergiej [w tym krótkim filmie](#), jako „pacjent covidowy” masz dla placówki medycznej wartość o 672,30 zł wyższą, niż taki „zwykły pacjent”. Rozumiesz? Co to dokładnie oznacza? Że jeżeli pozwolisz sobie wcisnąć do nosa patyk do testu o wiarygodności równej ZERO PROCENT, to szpital ma szansę okraść Cię znacznie bardziej, niż normalnie. I to

się dzieje w majestacie „prawa” dzisiaj! Co najmniej od listopada Anno Domini 2023!!! Kiedy nie ma podobno żadnej pandemii. Jak to możliwe? To bardzo proste. Skoro jesienią tego roku oraz zimą 2024 planuje się upłynnienie dawek eliksiru na wariant wirusa z 2021 roku, na który powstała ponad rok temu „nowa wersja szczepionki”, to znaczy, że (nie licząc przywrócenia wzroku ślepej kiszce) wszystko jest możliwe! Nowy Minister Zdrowia [na oficjalnej stronie](#) donosi z dumą:

– Profil bezpieczeństwa i skuteczności stosowania szczepionki białkowej podjednostkowej (Novavax) w schemacie heterologicznym (mieszanym) ze szczepionką mRNA w ramach schematów szczepienia przypominającego jest porównywalny z profilem bezpieczeństwa oryginalnych szczepionek mRNA, dla których profil bezpieczeństwa jest dobrze ustalony.

Szczepionki dostępne w ramach szczepień przeciw COVID-19:

- *szczepionka mRNA Comirnaty BA.4–5 (Comirnaty Original/Omicron BA.4-5 (Pfizer-BioNTech),*
- *szczepionka mRNA Comirnaty w dawce dla dzieci Junior (0,6-4 lata) oraz (5-11 lat),*
- *szczepionka mRNA Spikevax BA.4–5 (Spikevax Bivalent Original/Omicron BA.4-5) (Moderna),*
- *szczepionka białkowa podjednostkowa Nuvaxovid (firmy Novavax) zaktualizowana pod aktualnie dominujący podwariant XBB.1.5.*

Czy to jest jasne? Może Czytelnikom wydawać się, że znaleźli się w jakimś Matrixie. Sam czasem czytając strony naszego nie-rządu muszę się uszczypnąć, bo własnym oczom nie wierzę. Spójrz niżej. Ci mordercy nadal to robią!!!

Szczepionki aktualnie stosowane w realizacji szczepień

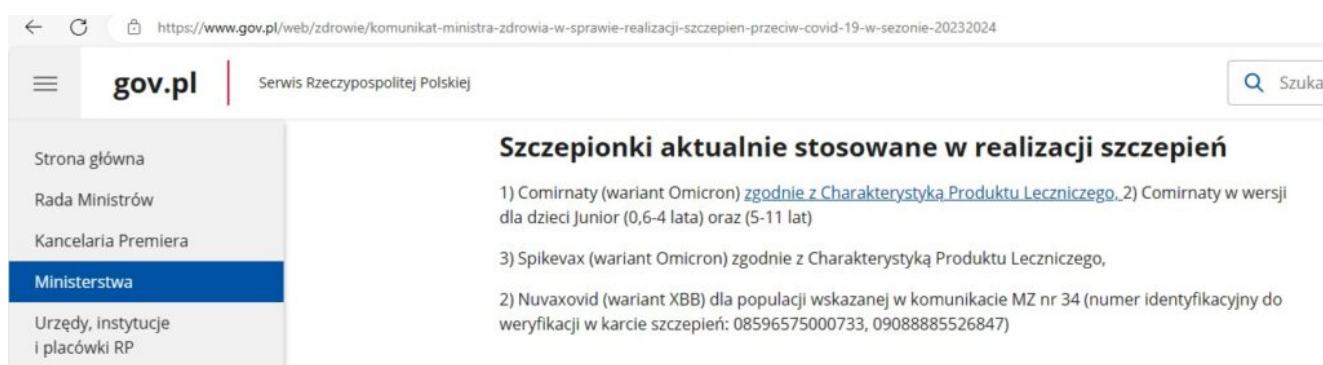
1) Comirnaty (wariant Omicron) zgodnie z Charakterystyką

Produktu Leczniczego, 2) Comirnaty w wersji dla dzieci Junior (0,6-4 lata) oraz (5-11 lat)

3) Spikevax (wariant Omicron) zgodnie z Charakterystyką Produktu Leczniczego,

2) Nuvaxovid (wariant XBB) dla populacji wskazanej w komunikacie MZ nr 34 (numer identyfikacyjny do weryfikacji w karcie szczepień: 08596575000733, 09088885526847)

To jest cytata ze strony, na której nie chciało im się nawet poprawić numeracji, kiedy dopisali Nuvaxovid. W ten sposób po trójce jest znowu dwójka. Mniejsza z tym. Oni w dalszym ciągu chcą „szczepić” tym świństwem dzieci!!! Kiedy wiadomo, że preparat Comirnaty uszkadza młodym ludziom serca i kiedy według oficjalnych statystyk (w Polsce nadal ukrywanych), prawdopodobieństwo zgonu dziecka z powodu Covid-19 wyraża się liczbą 5 lub nawet 6 miejsc po przecinku. To są bandyci, których nic nie powstrzyma. Akurat w ich przypadku chodzi z pewnością o znacznie wyższe kwoty niż jakieś tam 672, 30 „za głowę”. Na dowód pokazuję zrzut ekranu z dnia 8 grudnia 2023, kiedy piszę ten tekst:



Nie wiem, jak jest możliwe, że chociaż teoretycznie w marcu ubiegłego roku zakończyła się ponoć praktyka uzyskiwania dodatków covidowych, jakaś placówka ma nadzieję otrzymywać je nadal? A może jednak do zmiany w naliczaniu punktów za C19 wcale nie doszło, a jedynie wycofano się z innych dodatkowych obciążeń, jak dodatki za kontakt lekarza z pacjentem podejrzanym o zakażenie, etc.? Nikt nie dementował i nikt się pewnie nie wgryzał w „detale”. Może czas najwyższy, żeby

Konfederacja skontrolowała papiery NFZ? Chyba, że NIK zrobi to wkrótce uwzględniając dane z 2023 roku.

Istnieje wprawdzie możliwość, że ktoś wyprodukował pismo, które nie polega na prawdzie, albo zwyczajnie zmienił datę, ale kiedy czytam, że Minister Zdrowia zachęca do przyjmowania w 2023 i 2024 roku preparatu na patogen z roku 2021, ciśnie się na usta pytanie: „Czy jest tam w ogóle jakiś lekarz?!” Oczywiście, psychiatra. Kto przy zdrowych zmysłach może w ogóle coś takiego zalecać? **Będą utylizować produkty Pfizera w ciałach naiwnych Polaków?** Skoro wcześniej podawali bez problemu tysiące wadliwych preparatów, co odkryła Naczelna Izba Kontroli, pewnie nie ma takiej szczepionkowej zbrodni, jakiej by nie zdecydowali się popełnić, o ile kasa będzie się zgadzała.

Mordowanie w białych rękawiczkach?

Przeciętny Kowalski nie szuka informacji na stronach rządowych. On słucha eksperta-bandyty w telewizji, po czym udaje się (czasem całą rodziną) „na szczepienie”. Nie wiedząc, że właśnie naraził siebie i swoich bliskich na śmiertelne niebezpieczeństwo. Ilu tragedii można by było uniknąć?

Za te wszystkie kłamstwa „o ustalonym profilu bezpieczeństwa szczepionek mRNA”, decydenci powinni dostać co najmniej dożywocie, bo kary śmierci zapewne szybko przywrócić się nie da. A byłoby wskazane uczynić to jak najszybciej. Może niektórzy zastanowili by się 3 razy wypisując receptę lub skierowanie? Mało prawdopodobne, bo bezkarność weszła im już w krew. Sądzą, że stosując różne „myki”, jak choćby linkowanie do „dupokrytek” w postaci dokumentów WHO, czy EMA, mogą czuć się nietykalni. Zobaczcie [ten link](#). Pesudonaukowy bełkot o rzekomej „efektywności” śmiertcionośnych preparatów na warianty XBB.1 SARS-CoV-2, który „wydaliła z siebie” banda pod nazwą *WHO Technical Advisory Group on Covid-19*, co w założeniu ma wywołać u bardziej dociekliwego czytelnika odruch szacunku

dla „strategii walki ze śmiertelnościami patogenem”. A to przecież wyłącznie walka o kasę! Światowa Organizacja Zdrowia jest chyba ostatnią, a najdalej przedostatnią agendą na świecie, która ma coś wspólnego ze zdrowiem populacji naszego globu, oprócz słowa w nazwie. Oni ten tekst wyprodukowali w maju 2023 roku, a więc doskonale znając już [publikacje zespołu profesora Johna Ioannidisa](https://doi.org/10.1016/j.envres.2022.114655) z Uniwersytetu Stanforda. (<https://doi.org/10.1016/j.envres.2022.114655>) Przegląd najważniejszych informacji z badania opublikowanego w styczniu 2023 wygląda tak:

Przegląd najważniejszych wydarzeń

- * W 31 systematycznie identyfikowanych krajowych badaniach seroprewalencji w epoce przed szczepieniami medianę wskaźnika śmiertelności z powodu zakażenia Covid-19 oszacowano na 0,034% dla osób w wieku 0–59 lat i 0,095% dla osób w wieku 0–69 lat.
- * Mediana IFR wyniosła 0,0003% w wieku 0–19 lat, 0,002% w wieku 20–29 lat, 0,011% w wieku 30–39 lat, 0,035% w wieku 40–49 lat, 0,123% w wieku 50–59 lat i 0,506% w wieku 60–69 lat.
- * Na poziomie globalnym IFR przed szczepieniem mógł wynosić zaledwie 0,03% i 0,07% odpowiednio dla osób w wieku 0–59 i 0–69 lat.
- * Te szacunki IFR w populacjach młodszych są niższe niż sugerowały poprzednie obliczenia.

Dodam, że profesor Ioannidis to jeden z najczęściej cytowanych w renomowanych pismach medycznych naukowców na świecie z wysokim współczynnikiem Hirscha. Liczba cytowań dawno przekroczyła pół miliona i KAŻDY kto profesjonalnie zajmuje się statystyką covidową musi znać jego badania. Czy coś tu jest niejasne? Badania prowadzone były systematycznie od początku „pandemii” i to jest aktualizacja wyników już z 31 krajów, gdzie współczynnik śmiertelności z powodu infekcji

(Infection Fatality Rate – IFR) na poziomie globalnym, w grupie wiekowej od 0 do 59 roku życia nie przekraczał 0,03%, a w poszerzonej grupie do lat 69, mógł wynieść zaledwie 0,07%. Innymi słowy to nieco więcej niż połowa wskaźnika mocnej grypy sezonowej! Zatem nawet gdyby założyć, że profilaktyka mogłaby być podobna do tej, którą wyznawcy szczepień stosują **przed sezonem** grypowym, to w Polsce preparat przyjęłoby nie więcej niż 6% mieszkańców. Oczywiście, od dawna wiadomo, że szczepionki na grypę nie działają, więc szprycowanie się czymś, co jest przygotowane na wirusa z ubiegłego sezonu i nie przebadane nawet na jednej myszy, sensu żadnego nie ma. Tyle tylko, że jak zaznaczyłem wyżej, zaszczepienie się przeciwko grypie zalecane jest **przed masowym rozszerzaniem się infekcji**, a nie tak, jak było to praktykowane (sprzecznie z jakimikolwiek publikacjami doświadczonych epidemiologów i wirusologów) w trakcie „pandemii” Covid-19. Rzecz jasna, tutaj mieliśmy akurat do czynienia wyłącznie z pandemią testów PCR oraz histerią mediów, które miały nakręcać spiralę strachu, więc sam moment przyjęcia preparatu prawdopodobnie nie miał akurat żadnego znaczenia. Skutek byłby identyczny lub bardzo podobny. No, chyba że komuś rozum odebrało całkowicie i wziął sobie zastrzyk w trakcie infekcji, kiedy organizm toczył już walkę z jakimś patogenem. Taki eksperyment nie musiał zakończyć się sukcesem. Reszta zależała już bardziej od serii, do której należała konkretna dawka. O tym jeszcze będzie nieco dalej.



Postaw kawę

Napisałem, że ludzie płacą, bo obywatele w podatkach oddali furę pieniędzy, aby sprzedajni, albo (uprzejmie zakładając) tylko nieświadomi, lekarze mogli futrować koncerny farmaceutyczne. Zwykle nie bezinteresownie. To fakt, jakiemu zaprzeczyć trudno. Gorzej, że wielu przymusowych „donatorów”

NFZ, zapłaciło nie tylko oddając fiskusowi część dochodu, ale też swoim zdrowiem czy życiem. I to nie żadne teorie spiskowe, ponieważ, jak stali Czytelnicy wiedzą, twarde dane statystyczne brytyjskiego ONS, czy amerykańskiego CDC w bazie VAERS, a także europejskiej EudraVigilance, pokazują przerażającą skalę tej zbrodni, która odbywała się i odbywa nadal na populacji sporej części świata.

Do więzienia za opublikowanie prawdy?

Otóż to! Jeśli nie udaje się uciszyć sumienia ludzi, którzy posiadają dostęp do kluczowych informacji, przelewem stosownej kwoty, to mordercy nie wahają się eliminować ich fizycznie, a przynajmniej za wszelką cenę odizolować i zakneblować. Widzimy to w Polsce, gdzie wciąż grillowanych jest ponad 100 lekarzy z powodu ich wypowiedzi oraz dlatego, że ośmielili się leczyć pacjentów i nie odmawiali diagnostyki „bo pacjent może być chory”. Ta ostatnia postawa stanowiła zresztą swoisty ewenement w historii medycyny w ogóle. Ale skoro przysięgę Hipokratesa zastąpiono korporacyjną mamoną, a do marchewki dołożono kij w postaci bandyckich izb lekarskich, mamy to, co mamy. Próby oskarżania pani dr Katarzyny Ratkowskiej, czy doktora Piotra Witczaka, ale też dr Doroty Sienkiewicz, Anny Martynowskiej, a nawet Kierownika Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego w Szpitalu ZOZ w Dąbrowie Tarnowskiej, dr Zbigniewa Martyki, to wierzchołek góry lodowej. Kilku lekarzy zakończyło życie w dość dziwnych okolicznościach. Kiedy słyszę, że „nie stwierdzono udziału osób trzecich”, przychodzi mi zawsze na myśl celna uwaga redaktora Stanisława Michalkiewicza: „A co z osobami drugimi?”, niestety tego zapewne też się nie dowiemy.

Do więzienia, z powodu publikowania niewygodnych danych medycznych, jeszcze nikt chyba nie trafił. To, co w Polsce się nie zdarzyło, właśnie miało miejsce w Nowej Zelandii. Wydawałoby się, że skoro jest tam nowy, prawicowy rząd,

obywatele mogą czuć się bezpieczniej. Nic podobnego!

W trybie przyspieszonym skazano na 7 lat pozbawienia wolności sygnalistę, jak się w nomenklaturze anglosaskiej określa informatorów ujawniających dane jakiejś firmy. Barry Young, który był administratorem bazy danych w Global Projects pomagał we wdrożeniu systemu płatności za szczepionki dla dostawców, w systemie „płać za dawkę”, przy budowie którego współpracował. Zauważył pewne rozbieżności, jako że ludzie umierali w ciągu tygodnia od zaszczepienia. Analiza serii, która została częściowo przedstawiona w wywiadzie, jakiego Barry udzielił Elizabeth Jane Cooney znanej powszechnie jako Liz Gunn, (fragment można obejrzeć m.in. [na tej stronie](#)), doprowadziła go do wniosku, że istnieje silna korelacja pomiędzy konkretnymi numerami serii, a liczbą zgonów. Przedstawił to w tabeli. Zbiór danych zawierał ponoć 2,2 miliona osób, więc nie był kompletny, ale dokładny. Barry domagał się ujawnienia pełnych danych rządowych. W zamian za to został schwytany i skazany, a oficjalna narracja mówi, że w Nowej Zelandii zmarło po „szczepionkach” jedynie kilka osób.

@VIGILANTFOX

10 Worst Sites for

Deaths

BATCH ID	TOTAL VACCINATED	DEATH COUNT	RATIO PERCENTAGE
1	711	152	21.38%
8	221	38	17.19%
3	310	48	15.48%
4	364	37	10.16%
6	1006	101	10.04%
2	1018	98	9.63%
7	38	3	7.89%
72	5882	278	4.73%
62	18173	831	4.57%
71	11019	498	4.52%
CHANCES OF THESE BATCHES NOT BEING A KILLER ARE 100 BILLION TO ONE!			

Zrzut ekranu z wywiadu Liz Gunn z Barry Youngiem

W sprawę zaangażował się Steve Kirsch, który przeprowadził własną analizę. Niestety, jak twierdzi [inny bloger](#), który

publikuje na substacku krytyczne opinie, nawet jeśli Barry Young miał dobre chęci, to nie wykonał analizy profesjonalnie, a to co zrobił Kirsch wyłącznie zaciemniło obraz. W dodatku Steve wprowadził własne zmiany, które spowodowały, że nie da się ponownie wykorzystać tych danych do rzetelnej analizy. Zdaniem autora, po przeglądzie tego, co obecnie udostępniają władze Nowej Zelandii, nie ma żadnego sygnału nadmiernej liczby śmierci (z każdego powodu) w analizowanym okresie (dane za 2023 rok nie zostały jeszcze udostępnione). W konkluzji możemy przeczytać, że dopiero po uzyskaniu kompletnych danych na zasadzie prawa dostępu do informacji publicznej (FOI) można pokusić się o pełną analizę.

Oczywiście, w moim przekonaniu, nie przekreśla to pracy wykonanej przez Barry'ego, a z pewnością, nawet jeśli popełnił błędy, nie robił tego dla uzyskania rozgłosu. Tak czy inaczej, wsadzanie kogoś do więzienia za ujawnienie informacji, do których obywatele mają przecież prawo, nie jest działaniem w interesie państwa. Tym bardziej, że nie postawiono Youngowi zarzutu fałszerstwa, a jedynie **„uzyskanie dostępu do systemu komputerowego w nieuczciwych celach”**, co oczywiście też jest nieprawdą, bo on posiadał ten dostęp w ramach współpracy w tworzeniu konkretnego programu.

Ciekawe za co będą informatorów wsadzać w naszym bantustanie? Nie wydaje mi się, że nowa koalicja zechce pokazać wszystko, co PiS ma za uszami, bo już przebierają nóżkami aby wprowadzić zamordystyczne przepisy. To będzie zresztą stosunkowo proste, jeśli władza w tych kwestiach zostanie przekazana bandyckiej WHO.

Czy Paxton może wygrać?

Tydzień temu pisałem o „światełku w tunelu” jakim może być sprawa wytoczona Pfizerowi przez Prokuratora Generalnego stanu Teksas, Kena Paxtona. Sceptycy z pewnością podnieśliby zarzut, że ewentualna wygrana będzie niemożliwa, ponieważ Pfizer

uwolni się od odpowiedzialności wskazując na władze USA, dla których wykonywał zlecenie. Zdaniem Karen Kingston, którą już tutaj cytowałem, to mało prawdopodobne. Całej rozmowy z Karen można wysłuchać [tutaj](#). Poniżej krótka wypowiedź autorki bloga jakiej udzieliła w wywiadzie, który przeprowadzał z nią 6 grudnia Stew Peters:

„Cały pomysł, że nigdy nie moglibyśmy pozwać firmy Pfizer, był operacją psychologiczną. To była psychooperacja! Od samego początku mówiłam, że firma Pfizer nie jest powiązana z rządem Stanów Zjednoczonych”. [...]

„I zgadnijcie, kto się ze mną zgadza? Zespół prawny prokuratora generalnego Paxtona wyraźnie stwierdza, że firma Pfizer ponosi odpowiedzialność, ponieważ nie pobrała za badania ani centa od rządu USA w ramach operacji Warp Speed. Oni (Pfizer) sami płacili za badania. Oni (Pfizer) są właścicielami własności intelektualnej. Oni (Pfizer) uczynili to tajemnicą handlową. Oni (Pfizer) są właścicielami produkcji. Firma Pfizer ponosi całkowitą odpowiedzialność. On (Paxton) walczy z gigantem.”

Mocne i napawające nadzieją. Jeśli dodamy do tego [rewelacje, które potwierdziła MODERNA](#), to zapytam wprost:

DLACZEGO W POLSCE NIKT NIE SPRÓBOWAŁ DOTĄD POWSTRZYMAĆ TEJ BANDY OPRAWCÓW?

Takie pytanie musi być czymś absolutnie naturalnym. Nie można udawać, że nic się na świecie nie zmieniło, kiedy uległo zmianie WSZYSTKO! Przynajmniej w **kwestii naukowej wiedzy na temat preparatów zwanych „szczepionkami” oraz twardych danych statystycznych**, co do których można dyskutować jedynie o tym, czy podawane liczby NOP-ów zostały zaniżone w stosunku do rzeczywistych ponad 90 razy, czy „tylko” 50-krotnie? Cała reszta została podana na srebrnej tacy i jeżeli teraz ktoś z posłów powie, że „nic o tym nie wiedział”, będzie oznaczało nie tylko, że jest kompletnym ignorantem, ale że PONOSI PEŁNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ za wszelkie dalsze następstwa kontynuowania

tej ściemy. Zacytuje dwa fragmenty artykułu:

Moderna przyznała, że jej szczepionka mRNA na Covid-19 powoduje RAKA po tym, jak w fiolkach z niebezpiecznym zastrzykiem znaleziono miliardy fragmentów DNA.

Do tej informacji doszło po niedawnym [pojawieniu się](#) dr Roberta Malone'a na przesłuchaniu w sprawie „NOP-ów spowodowanych szczepionkami przeciwko COVID-19”, prowadzonym przez kongresmenkę Marjorie Taylor Greene (ze stanu Georgia), podczas którego ujawnił, w jaki sposób patent firmy Moderna pokazuje, że fiolki ze „szczepionkami” przeciwko COVID-19 zawierają miliardy fragmentów DNA i innych zanieczyszczeń powiązanych z wadami wrodzonymi i rakiem. [...]

Dokumentacja sugeruje, że w fiolkach znajdują się pewne sekwencje DNA, których obecność zwykle nie jest dozwolona w czymkolwiek, co ma zostać podane do organizmu człowieka, „między innymi genu oporności na antybiotyki” – wyjaśnił dr Malone.

„Obejmują one sekwencje wirusa Simian 40 – nie cały wirus, ale bardzo aktywne sekwencje promotorowe – czyli dokładnie to, czego FDA w swoich starszych przepisach stwierdziła, że należy unikać, ponieważ stwarza jeszcze większe ryzyko mutagenezy insercyjnej”.

Okazuje się, że zastrzyk mRNA firmy Pfizer na Covid zawiera te same zanieczyszczenia. Firma przekazała dokumentację organom regulacyjnym w USA, Europie i Kanadzie. Organy regulacyjne usunęły niewielką notatkę dotyczącą sekwencji SV40, najwyraźniej próbując ukryć ją przed opinią publiczną.

Szach i mat? Niekoniecznie, ponieważ to znów trzeba najpierw przeprowadzić przez jakiś sąd, który (o ile nie zostanie przekupiony) zleci najpierw przeprowadzenie kolejnych, „bardziej niezależnych” analiz, bo przecież te wykonali naukowcy z USA i Kanady, a każdy może się mylić, itd. Znamy to doskonale choćby z procesów dotyczących zwykłych szczepionek

dla dzieci stosowanych w Polsce przeciwko różnym chorobom, jak na przykład szczepień przeciwko gruźlicy, z których Niemcy zrezygnowali 30 lat temu! Jakoś nie ma u nich epidemii, a kraj większy i pełen imigrantów... Ale państwo zalicza się do poważnych. Polska zaś, do pozostałych.

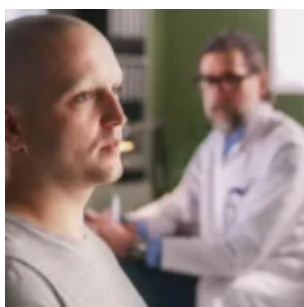
Niestety, wygląda na to, że **żadna liczba zgonów po „eliksirze”**, ani dowolna ilość argumentów, w tym najbardziej wiarygodnych, randomizowanych badań, metaanaliz, etc., **nie będzie wystarczająca, żeby tę hucpę ostatecznie zakończyć i rozliczyć**. Tylko edukacja i przekroczenie masy krytycznej, kiedy dojmujący zamordyzm każe Polakom wyjść w końcu na ulice, może coś zmienić. Mimo wszystko, nie traćmy nadziei...

[Krzysztof S.](#)



Postaw kawę

„Dziwne” raki. Lekarze mówią o lawinowym wzroście chorych



Lekarze rozpoznają więcej niż wcześniej rzadkich postaci nowotworów, chorób z nietypowym przebiegiem lub bardzo zaawansowanych. – Nikt nie wie, dlaczego tak jest, a jedyną

zmienną była pandemia i COVID, który prawie każdego dosięgnął – zaznacza chirurg onkolog dr n. med. Paweł Kabata.

Nowotworowe tsunami wśród młodych

Każdego dnia kilkaset osób w Polsce dowiaduje się, że ma raka. Prognozy są mało optymistyczne – z wyliczeń GLOBOCAN wynika, że liczba zachorowań i zgonów na nowotwory do 2040 r. globalnie zwiększy się co najmniej o połowę. To oznacza, że za 20 lat co piąta osoba będzie walczyć z chorobą onkologiczną. Eksperci wskazują też na systematyczne obniżanie wieku pacjentów, u których jest rozpoznawany rak.



Postaw kawę

– Kończymy właśnie 11. edycję akcji Avon Gabinetu z Różową Wstążką. Przebadaliśmy 200 pacjentek i wykryliśmy i potwierdziliśmy już pięć [raków piersi](#) w grupie wiekowej 42-48 lat – wskazuje ginekolog i położnik **dr n. med. Jacek Tulimowski**.

– Kiedy zadzwoniłem skonsultować się w tej sprawie z kolegami z Instytutu Onkologii, mówiąc, że mam dużo tak młodych pacjentek z rakiem piersi, to usłyszałem, że widzą to samo. Jest znacznie więcej pacjentek leczących się w Centrum Onkologii w Warszawie, **średnia wieku kobiet, które się teraz zgłaszają do COI, to 45- 55 lat**. To się pokrywa z prognozami WHO, mówiącymi, że w 2050 r. zaobserwujemy wzrost śmiertelności na nowotwory w grupach osób młodych o 80 proc., w stosunku do 2020 r. – opowiada lekarz w rozmowie z WP abcZdrowie.

Wysyp agresywnych nowotworów

Dr n. med. Paweł Kabata, chirurg onkolog z Wojewódzkiego Centrum Onkologii Copernicus mówi o wysypie „dziwnych raków”.

– Obecnie mamy bardzo dużo bardzo zaawansowanych raków. Nikt nie wie, dlaczego tak jest, a jedyną zmienną była pandemia i COVID, który prawie każdego dosięgnął, nie wiemy, czy to ma jakiś związek. Natomiast widzimy, że pacjenci, którzy teraz do nas trafiają, chorują inaczej. Widzimy zmianę: albo mamy do czynienia z bardzo zaawansowanymi chorobami, albo z bardzo nietypowymi przebiegami, które odbiegają od tego, do czego byliśmy przyzwyczajeni – tłumaczy ekspert.

– **Coraz częściej widzimy wyjątkowo agresywne nowotwory, bardzo rzadkie postaci nowotworów, albo takie, które przebiegają w sposób zupełnie inny, niż by nakazywała wiedza medyczna odnośnie do samej biologii nowotworów.** Jest też bardzo dużo zaawansowanych nowotworów. Mamy młode osoby z bardzo agresywnymi postaciami. Mamy osoby starsze, 90-letnie z tak agresywnymi postaciami, że kiedyś w ogóle nikt by nie przypuszczał, że może to dotyczyć pacjenta w tak podeszłym wieku, bo jest pewna określona biologia nowotworów – wskazuje dr Kabata.

Chirurg onkolog przyznaje, że trudno wyjaśnić przyczyny tego zjawiska. Nasuwa się pytanie, czy może to mieć związek m.in. z [pocovidowym deficytem odporności](#), o którym mówi się coraz częściej.

– Rak jest jednak dość jasno powiązany z odpornością i z zaburzeniami odporności, więc nie jest wykluczone, że globalnie mamy do czynienia z upośledzeniem, zmianą systemu odpornościowego, które może mieć wpływ też na kwestie nowotworów – wskazuje lekarz.



Postaw kawę

Przyczyny opóźnionej diagnostyki

Eksperci zwracają uwagę też na ogromny problem „przechodzonych raków” i opóźnionej diagnostyki w Polsce.

– Zdarza się bardzo dużo pacjentek, które przychodzą do nas dopiero po 4-5 latach przerwy. To, co najbardziej przeraża, to fakt, że zmiany rakowe wykrywamy też u bardzo młodych pacjentek. Najmłodsza pacjentka z rakiem szyjki macicy, która trafiła do mojej poradni, miała 32 lata – mówi ginekolog dr n. med. Michał Bulsa, prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Szczecinie.

Jedną z przyczyn jest niechęć pacjentów do badań profilaktycznych, ale jak wskazują lekarze, brakuje też rozwiązań systemowych i szerszego spojrzenia na zdrowie pacjenta. Przypominają, że nadal nie ma chociażby centralnego rejestru obejmującego wyniki [cytologii](#), co znacznie ułatwiłoby przepływ informacji.

– Cały absurd miernej diagnostyki w Polsce polega na braku informacji o diagnostyce. Na przykład przychodzi do mnie pacjentka na [USG piersi](#), ja jej robię USG, ale nie omieszkam przy tym zapytać, kiedy ostatnio miała badanie ginekologiczne i cytologię. Jeżeli powie, że miała je wiele lat temu, to poproszę, żeby to uzupełniła. Natomiast jeżeli będę stosował metodę minimum i wykonam jej tylko USG, to co będę wiedział o jej stanie zdrowia? – pyta ginekolog.

Wyjaśnia, że u naszych sąsiadów taka wizyta wygląda inaczej i jest prowadzona bardziej szczegółowo. – W krajach ościennych lekarz ma kilka formułek, które musi zadać pacjentce niezależnie od jej wieku. Pyta nawet bardzo dojrzałe panie 70-, 80-letnie o ich życie seksualne. To ważne, bo dostarcza

wiedzy o ogólnym stanie zdrowia pacjentki. W Polsce tego nie ma.

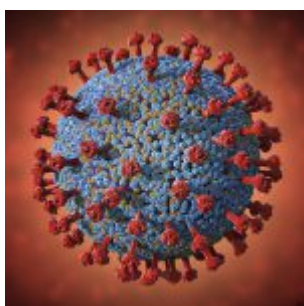
– W dodatku nie ma centralnego rejestru danych na temat badań pacjentów. Nie możemy sprawdzić, czy pacjentka ma cytologię wykonaną w państwowej placówce, jaki jest jej wynik, ponieważ lekarz w prywatnym gabinecie nie ma wglądu do tych danych. Takie dane nie są gromadzone, bo **to jest kraj, który żyje na granicy tektury i papieru toaletowego** – puentuje ginekolog.

[Katarzyna Grzęda-Łozicka](#)



Postaw kawę

**Kowid – jednak świadoma
zbrodnia ludobójstwa.
Statystyka wykazuje, że są
trzy klasy ofiar. KONIECZNE
takie badania w Polsce.**



W marcu 2023 r. opublikowano wynik [naukowych badań na temat](#)

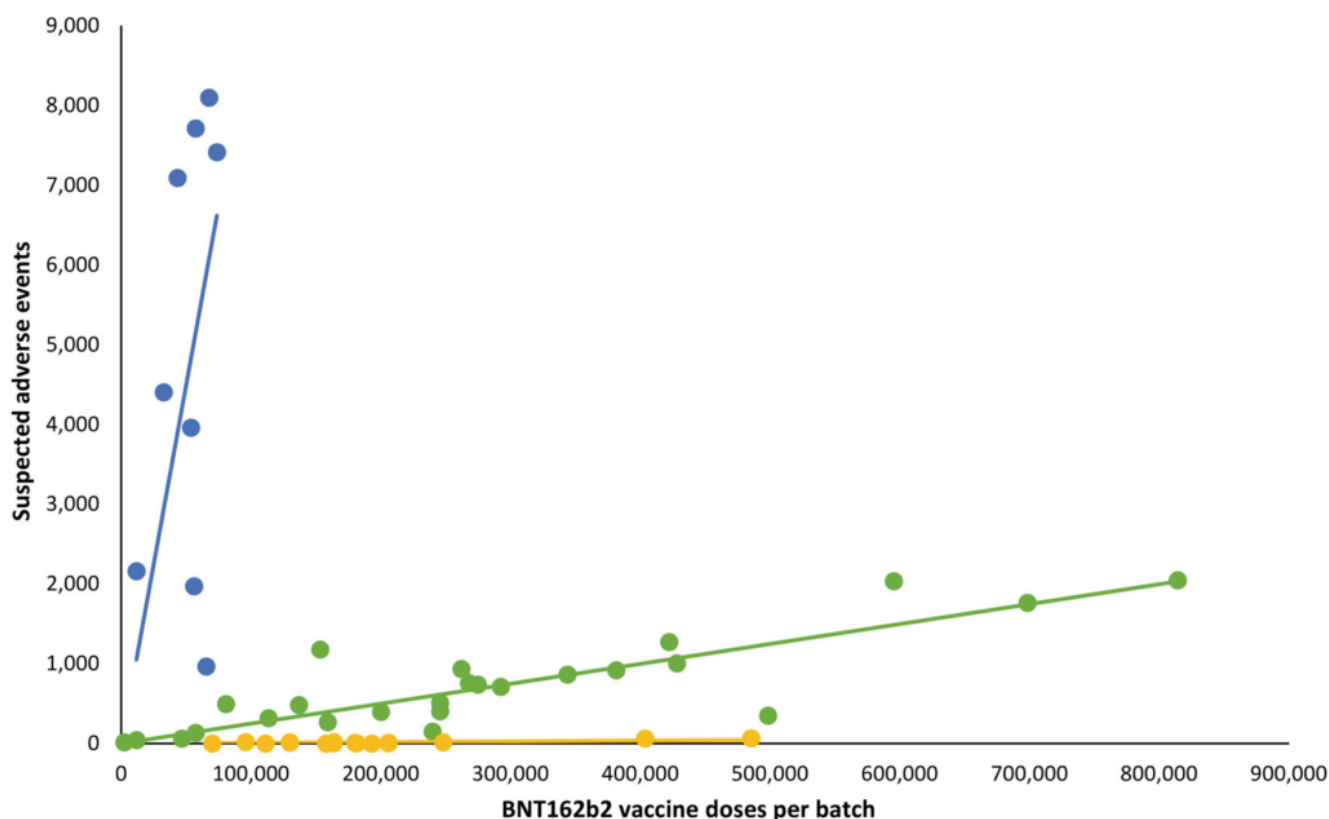
[skutków ubocznych różnych serii preparatów mRNA \(źródło\)](#) firmy Pfizer-BioNTech. Naukowcy odkryli trzy grupy partii preparatów, które znacznie różniły się w aspekcie zgłaszanych skutków ubocznych. Badanie dotyczy populacji Danii. [To ten artykuł: Zależne od partii bezpieczeństwo szczepionki BNT162b2 mRNA COVID-19

Maks Schmeling 1 | Vibeke Manniche 2 | Peter Riis Hansen 3
[Investigation-Batch-dependent-safety](#) md]



Postaw kawę

W Unii Europejskiej do 11 listopada 2022 r. podano 701 milionów dawek szczepionki mRNA BNT162b2 (Pfizer-BioNTech), co powiązano z **971 021 doniesieniami o podejrzewanych działaniach niepożądanych (SAE)**.



Każdy punkt na diagramie oznacza inną serię (partię) preparatów.

Na żółto zaznaczone na powyższym diagramie przypadki objęło

około 30% wszystkich podanych w tym czasie „szczepionek”, nie wykazują praktycznie żadnych skutków ubocznych. Przypadki zielone stanowią 60% wszystkich badanych substancji. Niebieskie – te najgroźniejsze, to jedynie 5% preparatów mRNA. Z niebieskimi partiami „szczepionek” powiązane jest blisko 50% przypadków śmierci.

Wczoraj, 3 lipca 2023 r. ukazał się na austriackiej platformie Report24 artykuł: [Analiza partii szczepionek: Jedna trzecia wszystkich szczepionek Covid tylko placebo? Źródło](#). Jeśli hipoteza postawiona w tytule tego artykułu okaże się prawdą, będzie to jednoznaczny dowód na prowadzenie eksperymentu medycznego na skalę światową. Eksperymentu, którego uczestnicy wprowadzeni zostali w błąd i nieświadomi sytuacji, ryzykowali własnym życiem. Jest to określane jako zbrodnia ludobójstwa.

W badaniach naukowych dotyczących skuteczności i bezpieczeństwa badanych leków zawsze tworzy się porównawczą grupę probantów, której podaje się placebo.

Oni nie dostali placebo.

Manchester Wielka Brytania. Źródło: [Telegram](#) 2.7.2023 r. 15:33

Takie listy zmarłych „nagle i nieoczekiwanie” można spotkać w wielu miastach w prawie każdym kraju na świecie.

mail:

Konieczne – i łatwe – jest sprawdzenie , jakie “klasy” ludzi dostały te różne zastrzyki.

Czy znajda się uczciwi naukowcy w Polsce, by przeprowadzić podobne badania?

mail od profesora: Można więc poznać, wg. jakich kryteriów dzielono ofiary.

Religia? Rasa? Znajomości? Partie? Tajne loże? Majętność? Wiek?

[Źródło](#)



Postaw kawę

Kto dzisiaj Polską rządzi?



„Cepeliada, cepeliada, w ogródeczku panna Mania, Chmurka się przejęzyczyła, jaja nie do wytrzymania” – wyśpiewywał za głębokiej komuny Jan Kelus, ilustrując w ten sposób tak zwaną „propagandę sukcesu”, która zdominowała rządową telewizję – bo innej jeszcze stare kiejkuty nie założyły – w latach 70-tych. Obliczona była ona na infantylizowanie telewizyjnej publiczności, żeby w końcu granica między rzeczywistością, a światem przedstawionym w telewizji się zatarła. Powodzeniu tej operacji sprzyjała okoliczność, że zdecydowaną większość naszego społeczeństwa stanowili i zresztą nadal stanowią ludzie niepewni siebie, którzy często ukrywają tę niepewność

za parawanem tupetu. Ale czasami prawda wyłazi na wierzch, na przykład w teatrze. Jeśli ktoś chciałby to sprawdzić, niech pójdzie do pierwszego-lepszego teatru warszawskiego – wszystko jedno którego, bo wszystkie, co do jednego, wystawiają Scheiss. I do pewnego stopnia słusznie, bo po co mieliby się wysilać, skoro publiczność – jeśli już kupiła bilety – to na pewno będzie sztukę okłaskiwać w przekonaniu, że jeśli nawet się nie podobała, to przecież „powinna” się podobać, więc klaskanie należy do teatralnego rytuału. Zresztą nie tylko w teatrze. Józef Mackiewicz w „Drodze donikąd” opisuje, jak to po „wkroczeniu” Armii Czerwonej na Kresy Wschodnie, urządzona została w jakiejś miejscowości agitacyjna masówka, na którą spędzono miejscową ludność. Przemawiała jakaś agitatorka, którą publiczność nagradzała entuzjastycznymi okrzykami i brawami. Kiedy masówka się skończyła i wszyscy wracali do domów, jedną z takich grup minęło auto, w którym owa agitatorka siedziała. – A to kurwa jej mać! – zaklął na jej widok jegomość, który podczas masówki wykrzykiwał na jej cześć i ją okłaskiwał. – To dlaczegoś pan klaskał? – zapytał go idący obok. – No a jakże inaczej? – odparł tamten autentycznie zdziwiony.

Właśnie rozpoczął swoją działalność Sejm, na którego tle produkuje się pan Szymon Hołownia, który najwyraźniej myśli, że wreszcie znalazł odpowiednią dla siebie scenę. Odnoszę wrażenie, że on również, a może nawet on przede wszystkim nie dostrzega już żadnej różnicy, między widowiskiem, a rzeczywistością, więc koncentruje się na widowiskowej stronie polityki. Inna rzecz, że przy obecnym składzie Sejmu może to być całkiem uzasadnione. Zgodnie bowiem z aktualnymi statystykami resortu zdrowia, około 20 procent obywateli naszego nieszczęśliwego kraju cierpi na rozmaite zaburzenia psychiczne. Myślę, że ta statystyka jest znacznie zaniżona, ponieważ na przykład sodomcykowie, gomorytki, albo nawet osoby nie będące do końca pewne, czy są chłopczykiem, dziewczynką, kozą, czy psem, w tych statystykach nie są ujmowane, bo od 1990 roku, kiedy to biurokratyczny gang

patetycznie nazywający się „Światową Organizacją Zdrowia” przez głosowanie uchwalił, że te przypadłości nie są żadnymi przypadłościami, tylko szlachetnymi „orientacjami”, których leczyć nie tylko nie trzeba, ale nawet nie wolno. Wskutek tego osób niestabilnych psychicznie może być u nas znacznie więcej niż 40 procent, a ponieważ jest rozkaz, by „przywrócić demokrację”, to jest sprawą oczywistą, że ta część społeczeństwa powinna mieć swoją reprezentację parlamentarną. No i ma, o czym możemy przekonać się przyglądając się sejmowemu jarmarkowi. Nazwisk oczywiście nie będę wymieniał z obawy, by któryś z zadowolonych ze swego rozumu w Wybrańców Narodu nie zaciągnął mnie z tego powodu przed niezawisły sąd, który – zwłaszcza teraz – powinność swojej służby na pewno by zrozumiał – ale i bez tego każdy wie, o kogo chodzi. Ma to zresztą pewne uzasadnienie, bo po co niby powoływać w naszym bantustanie Sejm, który próbowałby politykować, skoro od politykowania są państwa poważne? Toteż tubylczy Sejm, w którym osoby niestabilne psychicznie mają reprezentację parlamentarną chyba we wszystkich klubach i kołach ponad oficjalnymi podziałami, koncentruje się – jak widać – na widowiskowej stronie polityki, zapowiadając igrzyska w tarzaniu w smołę i pierzu rozmaitych delikwentów. Zwraca uwagę, że większość sejmowa skwitowała głuchym milczeniem propozycję Konfederacji, by utworzyć komisję śledczą do zbadania paroksyzmów, jakim poddany został nasz nieszczęśliwy kraj pod pretekstem pandemii. Ale nie mówi się o sznurze w domu wisielca, więc nic dziwnego, że większość sejmowa, której uczestnicy do tych pandemicznych paroksyzmów przykładali rękę, wolałaby, by tę zbrodnię na narodzie „wieczysta noc powlekła”. Toteż rada w radę uradzili, że najbezpieczniej będzie powołać trzy komisje śledcze; jedna w sprawie wyborów kopertowych („przysyłaj zabójcze koperty, niech myślą, że wciąż kochasz mnie” – miał wyśpiewywać pan marszałek Tomasz Grodzki, nie bez powodu też kojarzony z kopertami), druga w sprawie afery wizowej i trzecia – w sprawie zbrodniczego izraelskiego „Pegasusa”. Nawiasem mówiąc, w sprawie wyborów kopertowych chodzi – bagatela! – o 70 milionów złotych, podczas gdy

paroksyzmy pandemiczne kosztowały kraj i obywateli grube miliardy. Ale tu by zostali ruchnięci wszyscy winowajcy, podczas gdy te trzy bezpieczne komisje pozwolą na skoncentrowaniu się przede wszystkim na wątku rozrywkowym. Jestem pewien, że państwa poważne za tę inicjatywę Donalda Tuska pochwala, a może nawet dadzą mu jakąś trafikę w Brukseli, żeby przez resztę życia się nie nudził – bo dzięki temu jest szansa, że nasz mniej wartościowy naród tubylczy, zajęty obserwowaniem tarzania w smole i pierzu niedawnych dygnitarzy, nawet nie zauważy, jak traktat lizboński zostanie pomyślnie znowelizowany, dzięki czemu pewnego dnia obudzimy się w Generalnym Gubernatorstwie i żarty się skończą.

Mamy tedy znakomitą ilustrację tego, jak nowy Sejm koncentruje się na sprawach rozrywkowych. Oto na granicy polsko-ukraińskiej trwa protest, w ramach którego polscy transportowcy walczą o życie w sytuacji, gdy na skutek umowy zawartej między ukraińskim rządem i Komisją Europejską, transportowcy ukraińscy nie tylko zostali zwolnieni z obowiązku uzyskiwania licencji, ale w dodatku rząd, uważający się za „*sługę narodu ukraińskiego*” dopuścił do sytuacji, że tylko w takim województwie lubelskim zarejestrowało się wiele ukraińskich firm przewozowych o zagadkowym kapitale. Ale tym nikt się nie zajmuje, natomiast Sejm właśnie uchwalił ustawę o finansowaniu przez budżet państwa tak zwanego zapładniania w szklance. Głównym pretekstem były katusze jakich doświadczają bezpłodne pary, których nie stać na sfinansowanie tego zabiegu. Co to jednak znaczy, że będą one finansowane przez budżet państwa? Że wszyscy obywatele będą musieli się składać na to, by jakaś pani się w ten sposób zapłodniła. Tymczasem gdyby państwo nie finansowało ani tych zabiegów, ani żadnych innych, gdyby nie dopłacało do teatrzyków piątej klepki, czy do telewizji i obniżyło podatki, to chętną parę byłoby stać na zapłacenie za zapłodnienie w szklance bez łaski rządu. Zrozumienie tego nie przekracza możliwości umysłu ludzkiego, a jednak Sejm właśnie przegłosował co innego. Widać, że utworzenie w Sejmie reprezentacji politycznej obywateli

niestabilnych emocjonalnie już ma i będzie miało daleko idące konsekwencje.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Czy około tysiąca onkologów w Polsce to są sami ZBRODNIARZE ukrywający przed nauką i ludźmi – ofiarami – przyczyny tsunami raków??



Onkolodzy skarżą się:

...dr hab. Rafał Stec: Zagrożeniem dla Krajowej Sieci Onkologicznej (KS0) są kadry. Mamy nie więcej niż 900 aktywnych lekarzy onkologów.

Inny: dr hab. Adam Maciejczyk. [[rynekzdrowia/Lekarze-onkolodzy](#)]

Gdzieś indziej piszą: Ogólna liczba lekarzy specjalistów w dziedzinie chirurgii onkologicznej wynosiła w 2016 roku **700**, w dziedzinie onkologii klinicznej 820, a w dziedzinie radioterapii 585.

=====

Czemu ci lekarze nie robią **statystyk ze swej praktyki [rodzaj raka, wiek pacjenta, wynik leczenia, ile razy szczepiony na kowida.. i podobne]**.

Te statystyki **mają obowiązek gromadzić, analizować**, np. w Krajowej Sieci Onkologicznej (KS0) .

Gdyby to robili, i wyniki publikowali, to wiedzielibyśmy o przyczynach tsunami tych raków. { por. ["Dziwne" raki. Nowotworowe tsunami wśród młodych. Wysyp agresywnych nowotworów. \[Związków ze szprycą nie chcą badać\]](#) }

=====

Onkolodzy, działajcie,

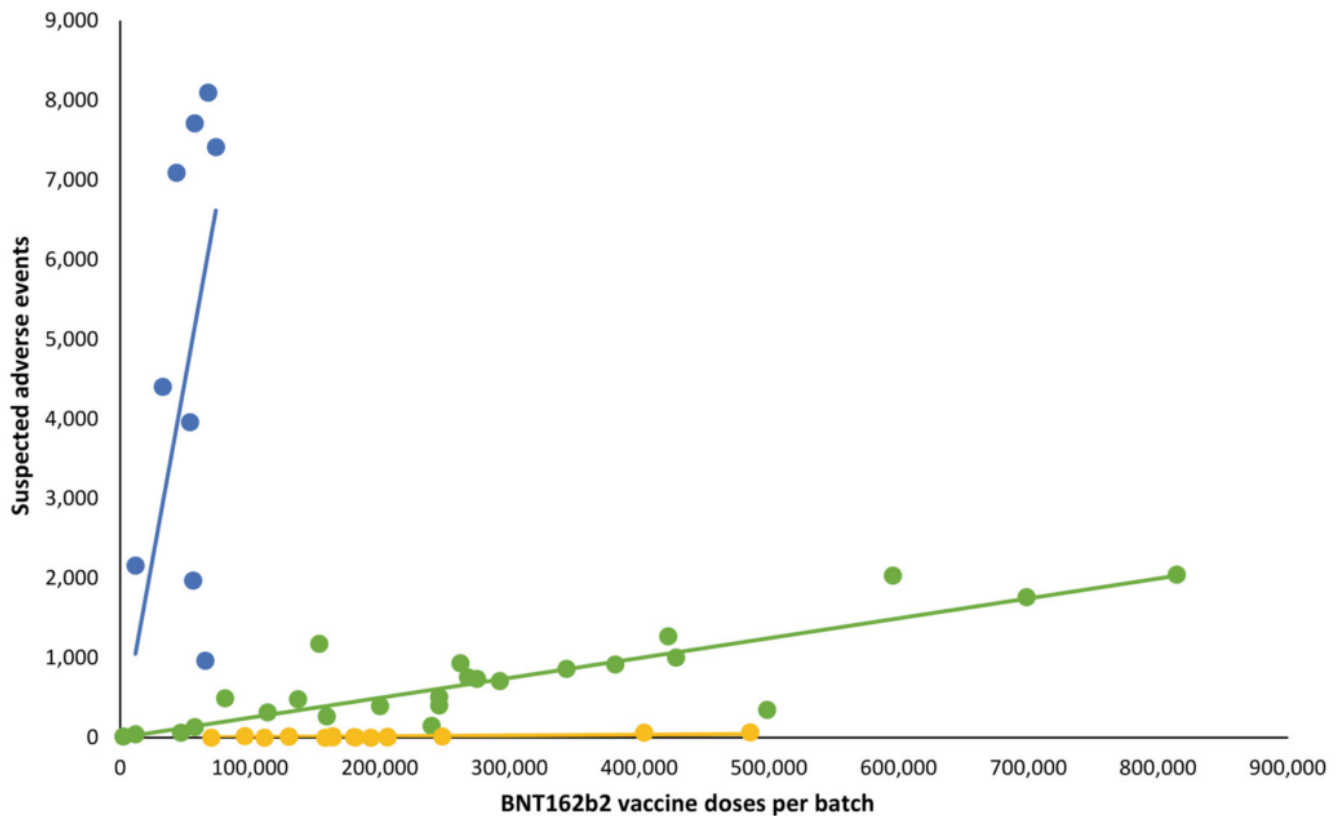
choć odpowiedzcie, kto i czym wam grozi, by tego obowiązku nie spełniać!!

Dotyczy to też lekarzy innych specjalności, jak kardiolodzy czy neurologi, u pacjentów których śmierć "związana" ze szprycą jest nie tylko widoczna, lecz SZALEJE.

To nie jest "oskarżenie", lecz zwrócenie uwagi na RZECZYWISTOŚĆ.

=====

Poniższe KONIECZNIE należy wyjaśnić w Polsce!!



mail:

Ze stacji krwiodawstwa wiemy, że nie oznaczają, która krew od zaszczepionych, a która – nie.. Nawet **NIE WOLNO im tak oznaczać**. A przecież istnieje uzasadnione przypuszczenie [są dowody !!], że w krwi zaszczepionych są niepożądane zmiany. Cóż szkodzi – tym „podejrzliwym” dawać krew niezaszczepionych.

To też zbrodnia – nakazana , bezkarna!

[Źródło](#)